

Pusz się Zenek...

Jednym z większych naszych problemów, tkwiących u źródła wielu niepowodzeń, a już na pewno braku sukcesu, jest... bierność Polaków. Zarówno ta osobista jak i grupowa, społeczna.

Nie przypadkiem o naszej bierności mówi z wielką troską Jan Paweł II.

Ostatnio Lech Wałęsa w wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej na pytanie: "Co nam dzisiaj najbardziej zagraża?" - odpowiedział: „Brak aktywności. Ludzie porządni zostają w domu i nie uczestniczą, wycofują się z możliwości działania. A więc brak aktywności, brak zorganizowania się powoduje, że mamy to, co mamy. Myślę, że możemy obwiniać jednak siebie. Za mało jest aktywności ludzi, ludzi porządných, z zasadami". Tyle Lech Wałęsa.

W czym przejawia się bierność? 90% badanych dorosłych Polaków twierdzi, że żyje na kredyt z oszczędności lub od wypłaty do wypłaty, czyli - jak to się kiedyś mówiło - „od pierwszego do pierwszego”. 90 procentom badanych żyje się nie najlepiej. Teraz druga warta zapamiętania liczba. 44% badanych na pytanie, czy w celu poprawy sytuacji materialnej rodziny szuka Pan/Pani dodatkowego zajęcia zarobkowego, odpowiada: nie, nie szukam, nie potrzebuję.

44% - prawie połowa tych żyjących nie najlepiej, nie zamierza poprawić swojej sytuacji materialnej. W ogóle nie szuka dodatkowej pracy, nie odczuwa takiej potrzeby, choć swoją kondycję odbiera ogólnie mówiąc źle. A więc połowa badanych nie robi nic, by znaleźć dodatkowe zajęcia. Dokładnie tak samo było rok temu - ta sama bierność i apatia. Na tym tle jeszcze gorzej wygląda sytuacja bezrobotnych żyjących z zasiłku. Oni nie robią praktycznie nic, by samemu znaleźć jakąś pracę.

Jest wielce prawdopodobne, że w najbliższych wyborach będą głosować na tego kandydata, który obieca im dalsze życie na zasiłku. Najpewniej kandydatem tym będzie osoba, która zasiłki te wprowadziła. Kto to? - odpowiem kisielowym zapytaniem - „a zgadnij koteczku”.

Tak oto łączą się ze sobą polityka i gospodarka. Choć połączeń tych można by odnaleźć znacznie więcej. Na przykład w ubiegłym roku spożycie piwa w Polsce w porównaniu

z 1993 rokiem wzrosło o 10%. Jaki procent amatorów piwa jest wśród bezrobotnych? - pozostawmy to naszym własnym obserwacjom.

Jest więc bierność trwałym elementem naszego życia społecznego. Równocześnie jednak po drugiej stronie, wśród czynnych zawodowo i bynajmniej nie żyjących „od pierwszego do pierwszego” obserwujemy szczególnie wzrost aktywności - cwaniackiej. Oto Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce, skupiające dyrektorów 17 spółek regionalnej radiofonii publicznej wyraziło ostatnio zaniepokojenie. Czym? Zmianami kadrowymi w zarządach stacji radiowych w Krakowie i Łodzi. Dodajmy, że prezesem tego Stowarzyszenia jest odwołany prezes radia w Łodzi. List skierowano do Sejmu, Senatu, Rządu itd. Dyrektorzy spółek publicznego radia zarabiający ponad 50 mln zł miesięcznie, opłacani regularnie co miesiąc za wypełnianie ustawowych obowiązków, można powiedzieć funkcjonariusze publiczni, organizują się, aby poprzez Stowarzyszenie, już jako organizacja społeczna, prezentować wspólne, uzgodnione poglądy. Czy w sprawie publicznego radia, które łącznie chcą reprezentować? Też nie. A więc czyje interesy reprezentują dyrektorzy regionalnych stacji radiowych publicznego radia? Swoje i tylko swoje. Swoje dyrektorskie i nic dziwnego, gdyż mają czego bronić - swojej własnej prywatnej pensji. Taka forma aktywności budzi obrzydzenie, nie tylko dlatego, że jesteśmy świadkami odrodzenia się Radiokomitetu bis.

Niedawno mówiłem o powstawaniu spółek z o. o. w tychże publicznych regionalnych radiach. Dziś wspominam Stowarzyszenie Dyrektorów Radia. Oba przykłady są mi dobrze znane, mało zaś opinii publicznej, dlatego je poruszam. Problem jest jednak szerszy. Mamy do czynienia z dalszą grabieżą tego, co kiedyś było państwowe. Pod pretekstem rozwoju spółki, albo ochrony interesu społecznego kryją się prywatne cele i korzyści. Bycie aktywnym nabiera ujemnego znaczenia.

Gdybyśmy chcieli przeprowadzić jeszcze bardziej szczegółowe badania - na procent uczciwych w naszych codziennych poczynaniach - to może by się okazało, że w grupie mało aktywnych i biernych będzie więcej uczciwych niż w grupie aktywnych czy zaangażowanych. Nie trzeba być socjologiem, by wyciągnąć z tego wnioski. Wciąż mamy pogardę dla cwaniaków i być może jest to odpowiedź na pytanie o prawdziwą przyczynę naszej bierności.

19.04.95